[Num]er 132. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Numer pojedyncze]go Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i] państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

[Pre]numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [z pie]niędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco [do A]dministracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto ustawę o sądownictwie przeciw anarchistom, poczem rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad projektem taryfy cłowej, z której poniżej zdajemy sprawę.

Ustawa antipolska szkolna o mianowaniu nauczycieli przez rząd, z pominięciem praw właścicieli dóbr i gmin, była przedwczoraj przedmiotem obrad Izby wyższej Sejmu pruskiego. Komisya proponując przyjęcie ustawy w brzmieniu w Izbie poselskiej uchwalonem, zastrzegła się przeciw temu, aby przyjęte w tym wyjątkowym razie zasady miały stanowić *praejudicium* w dalszym rozwoju ustaw szkolnych. Komisya wie przeto, że zasady są niewłaściwe, wypiera się ich, ale mimo tego proponuje, aby je narzucić dzielnicom polskim. Przeciw ustawie wystąpił członek Izby panów Józef Kościelski, wytaczając przeciw niej wszystkie względy pedagogiczne, humanitarne, etyczne, nawet polityczne, które napróżno starał się zbić minister Gossler; ale mimo tego ustawa przyjętą została.

Względy oszczędności, któremi, jak utrzymywano, chce się teraz powodować Izba panów w zakresie pomnażania wydatków państwowych, nie przemówiły do niej w tym razie, używać ich więc będzie zapewne w sprawach ekonomicznie użytecznych, jak przy budowie kanałów.

Lakoniczny telegram, jaki nadszedł z Monachium, że się odbyła wielka rada ministrów pod przewodnictwem księcia Luitpolda, dowodzi, że kwestya zaprowadzenia rejencyi w Bawaryi nabiera już aktualności.

W francuskiej Izbie deputowanych odczytał Pelletan sprawozdanie komisyi. Położył on w niem nacisk na potrzebę skończenia raz na zawsze ze pretendentów i dlatego wnosi o wydalenie wszystkich książąt bez wyjątku.

Dep. Brousse zapowiedział wniosek mniejszości, żądającej, aby tylko bezpośrednich pretendentów wydalić, co do reszty książąt zaś udzielić ministerstwu władzę fakultatywną. Dyskusyę odłożono do czwartku. Dziś więc orzecze Izba ostatecznie o losie książąt.

Większość ministerstwa z Freycinetem na czele postanowiła przychylić się do wniosku dep. Brousse, ale druga część ministerstwa popierać będzie skrycie radykalniejsze zamiary komisyjnej większości i zdaje się agitować tak przeciw Freycinetowi, jak przeciw Grèvemu. Łatwo więc z dzisiejszej dyskusyi w Izbie i z rezultatu głosowania wywiązać się może kwestya gabinetu.

Z Londynu donoszą, że Rada ministrów postanowiła rozwiązać Izbę. Królowa skłoni się podobno do przyzwolenia na to. Poprzednio sondował podobno sekretarz królowej Porssnby Hartingtona, czyby nie podjął się złożenia nowego gabinetu, od czego się ten prawdopodobnie wymówił.

Wybory w Belgii, uzupełniające połowę deputowanych Izby, wypadły na korzyść obecnego rządu. Liberalni utracili znów znaczną liczbę zajmowanych dotychczas krzeseł. Kilka powtórnych wyborów, które się jeszcze odbędą, nie zdołają sprowadzić w tej mierze żadnej znaczącej zmiany. Większość rządowa (97 przeciw 41) wynosi obecnie przeszło dwie trzecie.

Trikupis zamierza teraz zająć się reformami wewnętrznemi. W plan jego wchodzi zmiana ustawy wyborczej w połączeniu ze zmniejszeniem liczby deputowanych i naprawą finansów.

W Serbii scysya w obozie radykałów jest zupełną. Grono, które jest przeciwne zlaniu się radykałów z liberałami, poczyniło co do oddzielenia się od tych, którzy pragną takiego związku, stanowcze oświadczenia w swych organach prasowych. Osłabi to znacznie siły opozycyi w skupczynie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 8 czerwca.

☐ Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, zastanawiając się nad petycyą stowarzyszenia rzemiosła tkackiego miasta Muszyny o urządzenie wzorowego warsztatu tkackiego i założenie szkoły wyrobu koronek, oświadczyła się przedewszystkiem za założeniem szkoły koronkarskiej.

Urządzenie bowiem wzorowego warsztatu tkackiego natrafiłoby obecnie na pewne trudności, które polegałyby przeważnie na tem, że niema na razie dostatecznie uzdolnionego tkacza do dyspozycyi, którył tam mógł być wysłany, jako nauczyciel; niema również dostatecznej ilości lepszych warsztatów, któreby dostarczyć potrzeba założyć się mającej szkole.

Inna rzecz co do sprawy założenia szkoły wyrobu koronek w Muszynie. Miejscowość ta położona w pobliżu Krynicy nadaje się bardzo do tego, aby tam wywołać przemysł koronkarski na wielką skalę i w ten sposób wyprzeć wyroby czeskich koronek, których się co roku za kilka tysięcy w Krynicy, jak wiarogodni świadkowie zapewniają, sprzedaje.

Wszelako zrealizowanie tego projektu zależy głównie od udziału gminy Muszyna i reprezentacyi powiatowej w kosztach założenia, urządzenia i utrzymania szkoły. Skoro tylko gmina zdeklaruje się dostarczyć potrzebnych lokalności na pomieszczenie szkoły i nauczycielki, tudzież opału, światła i usługi, a Rada powiatowa przyczyni się odpowiednią kwotą do kosztów urządzenia i rocznym datkiem do utrzymania, Wydział krajowy gotów jest jeszcze w bieżącym roku, najpóźniej z początkiem przyszłego roku, szkołę koronkarską w Muszynie otworzyć.

Wskutek przedstawienia Starostwa w Krakowie przeciw uchwale sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, którą zatwierdzono orzeczenie Magistratu, zabraniające wpuszczenia nieczystości kloacznych z nowego gmachu uniwersyteckiego do kanałów miejskich, uchylił Wydział krajowy zarekurowaną uchwałę, pozostawiając wzajemnemu porozumieniu się Magistratu, a względnie Rady miasta Krakowa z c.k. Rządem, z zachowaniem toku instancyj, kwestyę umowy co do warunków wpuszczenia tych odpływów do miejskich kanałów.

Niebawem otwartą zostanie w Kobiernicach, w powiecie bialskim, trzecia z rzędu krajowa niższa szkoła rolnicza, przeznaczona na kształcenie synów włościańskich, tudzież niższej służby folwarcznej. Ze względu na wyższy stopień oświaty w tamtejszej okolicy ustanowiono kurs dwuletni, tudzież rozszerzono cokolwiek zakres nauki w przedmiotach zawodowych. Kierownikiem i nauczycielem do przedmiotów fachowych mianował Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem kuratoryi p. Wojciechowskiego, drugim nauczycielem p. Bieleckiego, a instruktorem p. Wagnera.

Wskutek rozpisanego przez Wydział krajowy w myśl uchwały sejmowej z r. 1884 konkursu na napisanie podręczników do nauk zawodowych w średnich szkołach rolniczych, wpłynął między innemi manuskrypt: „Nauka rachunkowości do potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowanej.“— Na podstawie pochlebnego sądu, jaki wydali rzeczoznawcy o opinię pytani, przyznał Wydział krajowy autorowi z przeznaczonej na ten cel przez Sejm kwoty subwencyą na wydanie tego dziełka w kwocie 500 złr. w. a. Autorem jest znany z licznych prac w tej dziedzinie Dr Juliusz Au, profesor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Nagrodzone dziełko wyjdzie z druku prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Wiedeń 8 czerwca.

(*a*) Reforma podatku od wyrobu cukru, na którą zgodziły się obydwa rządy monarchii, posłów czeskich nierównie więcej obchodzi, niż wszystkie inne przedłożenia, wchodzące w skład tak zwanej ugody. Z rozwojem cukrownictwa wzmógł się niezmiernie dobrobyt wszystkich warstw ludności, mianowicie w środkowej części kraju, gdzie znajdują się role przydatne pod uprawę buraków. Ale nie da się zaprzeczyć, że nagły wzrost tego przemysłu był do pewnego stopnia podniesiony sposobem sztucznym, a to za pomocą wielkich premij wywozowych. Obok przedsiębiorstw, opartych na zdrowych, naturalnych podstawach, które więc mogą się ostać o własnych siłach, są i takie przedsiębiorstwa, które mogłyby runąć, gdyby naraz odjęto im opiekę, jakiej doznają dotychczas, to jest gdyby premie wywozowe znacznie zniżono. Chcąc sobie na wszelki wypadek zapewnić w tej sprawie poparcie ze strony Polaków, posłowie czescy postanowili godzić się ślepo na wszelkie wnioski, jakieby Koło polskie czyniło dla ochrony przemysłu naftowego. Skoro więc Koło uchwaliło popierać wniosek Suessa, Czesi bez namysłu stanęli po stronie Koła, a gdy Koło następnie przyjęło wniosek Grocholskiego, Czesi z równą gotowością przystali na ten wniosek. Aby jednak zabezpieczyć się od wszelkiej niespodzianki i od możliwego zawodu, posłowie czescy pragnęli, aby sprawa petrolu, to jest reforma taryfy cłowej i sprawa opodatkowania cukru, ile możności jednocześnie zostały załatwione. Kiedy więc rząd, bacząc na zobowiązania swoje względem rządu węgierskiego, a nadto widząc piętrzące się trudności, postanowił przyspieszyć rozstrzygnienie sprawy i dążyć do załatwienia taryfy przed końcem czerwca, i kiedy w tym celu chciał porozumieć się z przywódcami sprzymierzonych klubów, Czesi oświadczyli się za odroczeniem taryfy do jesieni, Polacy zaś zgodzili się na jej załatwienie przed feryami letniemi. Reprezentanci Koła mieli za swojem zdaniem powody ważne, po części polityczne, po części zaś ekonomicznej natury. W Kole przeważa zdanie, iż cła zbożowe dadzą skuteczną rolnictwu galicyjskiemu ochronę. Gdyby zaś te cła nie zostały zaprowadzone przed żniwami, to owa ochrona mogłaby okazać się złudną dla tegorocznych plonów. Również mniemają ci, co głosowali w Kole za wnioskiem Grocholskiego, że podwyższenie cła od ropy przyniesie skuteczną pomoc galicyjskiej produkcyi nafty. Bez względu na to, jaki odniosą skutek usiłowania Koła celem dalszego podwyższenia cła, już propozycya rządowa owe cło podwyższa, więc cokolwiekbądź się stanie, można zawsze w tem niejaką pomoc upatrywać dla przemysłu naftowego, jeśli większe czy mniejsze podwyższenie cła nastąpi jak najrychlej. Takie były ekonomiczne powody, ale ważne także polityczne powody przemawiały przeciw odroczeniu dyskusyi o taryfie cłowej.

Niepodobna do tej pory dokładnie obliczyć, jaki będzie w pełnej Izbie stosunek głosów przy rozstrzygnieniu kwestyi cła od nafty; niepodobna przewidzieć, jakie ostatecznie będzie stanowisko stronnictw wobec odpowiedzi rządu węgierskiego, który nie zgadza się na wniosek Grocholskiego, a nawet nic nieznaczące, chociaż cyfrowo nieokreślone ustępstwo zawisłem czyni od niemożebnych warunków. Wobec takiej niepewności, przezorność nakazuje przygotować się i na ten wypadek, że nagłym zwrotem groźne przesilenie, na teraz usunięte, na nowo powstanie. Otóż dla monarchii nie jest rzeczą obojętną, czy do takiej ostateczności, jeśliby żadną miarą zapobiedz jej nie można, przyszłoby już teraz, czy dopiero w jesieni. Gdyby taki był wynik głosowania w Izbie, iż rząd widziałby się zniewolonym, według słów ministra skarbu, wyprowadzić z niego konstytucyjne następstwa, to w każdym razie i bez względu na to, które z tych następstw rządby wybrał, potrzeba niemało czasu, żeby sprawę na nowo wdrożyć i doprowadzić do końca.

Gdyby do owych konsekwencyj konstytucyjnych przyszło dopiero w jesieni, to nawet Korona mogłaby się znaleść w trudnem położeniu, mając do wyboru albo rozwiązanie Izby, a wskutek tego trzymiesięczną pauzę, albo przeniesienie steru spraw w inne ręce, które musiałyby się zobowiązać do przeprowadzenia ugody w przeciągu niewielu tygodni. Ten ważny wzgląd był zapewne także, może między innemi tylko, decydującym dla rządu, kiedy postanowił żądać już teraz rozstrzygnienia sprawy taryfowej. Dla prawicy zaś był nadto i ten motyw stanowczym, iż wobec wyraźnego oświadczenia rządu nie godziło jej się przyjmować odpowiedzialności za możliwe następstwa, jakieby wyniknęły z odroczenia sprawy. W tak trudnem położeniu, jak obecne, rząd w pierwszym rzędzie powołanym jest do przyjęcia wszelkiej odpowiedzialności na siebie, a skoro on nie usunął się od tego, prawica nie mogła żądaniu jego odmówić. W ostatniej chwili posłowie czescy także to uznali, a tak za powszechną zgodą sprzymierzonych klubów taryfa cłowa postawioną została na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby. Opozycya zrozumiała doniosłość tej uchwały i już w pierwszej chwili wystąpiła przeciw niej stanowczo. Doświadczenie poucza, że stronnictwo opozycyjne, pomimo iż jest na dwa obozy rozbite, umie po mistrzowsku wyzyskać prawidła taktyki parlamentarnej. W chwili tak ważnej, gdy wszyscy czują, iż chodzi o byt bądźto Izby, bądź rządu, trzeba być przygotowanym na walkę zaciętą. Próbując szczęścia, opozycya będzie się co chwila domagać imiennego głosowania, a porażka prawicy nawet przypadkowa może mieć nieobliczone następstwa. Pozwólcie więc zakończyć uwagą, że w takiej dobie, która może już nie powtórzy się w ciągu sześciolecia, pierwszorzędnym obowiązkiem posła jest zająć krzesło swoje i wytrwać na niem, choćby to z wielką nawet miało być połączone ofiarą.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego Henryka Pelzel starszym kontrolorem poczty w Krakowie.

Rada państwa.

(79-te posiedzenie Izby poselskiej).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po przyjęciu ustawy przeciw anarchistom, przystąpiono do dyskusyi ogólnej nad przedłożeniem o taryfie cłowej.

Sprawozdanie przedłożył dep. Meznik.

Dep. Chlumecky zaznacza, iż taryfa cłowa formalnie nie stanowi żadnej części ugody, ale materyalnie jest jej częścią, gdyż jej postanowienia dotykają najgłębiej interesów producentów i konsumentów obu połów monarchii. Do młodego królestwa zwracano się z sympatyą, ale od konwencyi handlowej z r. 1875 wierność traktatowa nie była po stronie Rumunii. Także i austryacki rząd nie był wolny od wszelkiej moralnej winy. Jest nadzieja, iż w Rumunii zwycięży rozważne zapatrywanie się na stosunki, a wtedy okaże się ona gotową do zawarcia nowego traktatu.

Lewica pragnie żywo przyjścia do skutku ugody z Węgrami, lecz nie poświęci żywotnych interesów tej połowy monarchii. Wysokie cła agraryjne mogą być może pożyteczne dla poszczególnych okręgów, tamują one jednak w państwie międzynarodowy ruch handlowy. Przywiązywanie wielkich nadziei w tym kierunku nie jest uzasadnionem. Ale i przemysłowcy nie będą się zapalali, jak przed 10 laty za cłami przemysłowemi.

Mowca i jego towarzysze polityczni głosować będą za taryfą cłową, gdyż materyalnie stanowi ona część ugody. Lewica jednak zastrzega sobie wniesienie poprawek, gdyż uważa ona przedłożenie ugodowe za podstawę przyszłych ulepszeń cłowo-politycznych. I Węgry powinny się przekonać, że w ugodzie są ich interesa zabezpieczone, ale wspólność interesów powinna być przez obie strony uznaną.

Mówca wyjaśnia następnie przyjście do skutku wniosku Suessa, który uważa on za jedynie możliwe rozwiązanie kwestyi naftowej. Rząd w prowadzeniu rokowań ugodowych miał bardzo nieszczęśliwą rękę, a wobec większości postąpił sobie nieparlamentarnie. Czemżeż jest dzisiejsza ugoda wobec ugody z r. 1878, gdzie chodziło o najtrudniejsze kwestye wśród możliwie najniepomyślniejszych warunków. Mówca zapytuje, jak może rząd dać obecnie pod uchwałę taryfę cłową, wszak przez to Węgrzy będą już mieli swą koncesyę w kieszeni, gdy inne punkta ugody przyjdą dopiero pod obrady. Chłodno i spokojnie spoglądamy, jak wy cały system podkopujecie mnóstwem merytorycznych i taktycznych błędów. Będziemy badali przedłożenie ze stanowiska ogólno-państwowego interesu, tudzież ze stanowiska interesów tej połowy monarchii, i nie damy się ustraszyć groźbą

SPRAWOZDANIE
z czynności
naukowych i administracyjnych
za rok 1885/86
odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii
przez jeneralnego sekretarza
hr. Stanisława Tarnowskiego.

W dorocznych naszych sprawozdaniach musi zachodzić ta sama, co w naszych czynnościach, jednostajność. Zmieniają się szczegóły, ale zakres zostaje ten sam; sprawy administracyjne, jakie nam w ciągu roku załatwić wypadło, będą po części inne niż w latach ubiegłych, ale natura ich jest zawsze ta sama. W naszych sprawozdaniach i rozprawach wydziałów, w publikacyach naszych komisyj znajdą się inne prace lub inne dokumenta, ale nie zmienia się cel i rodzaj wydawnictw. Zawsze to samo, mógłby pomyśleć słuchacz, może znużony cokolwiek tą jednostajnością. Tak jest: zawsze to samo, i tak samo zostać musi. Bo gdyby nawet szczęśliwe a nieprzewidziane dziś okoliczności dały nam dzielniejsze środki do ręki, gdyby naprzykład spadły na Akademią bogatsze zasoby pieniężne, to i w takim razie moglibyśmy tylko z większą intenzywna siłą pole nasze uprawiać, ale pole zostałoby to samo, i te same byłyby jego produkta, i te same wskutek tego sprawozdania.

Nie usprawiedliwiamy się też z ich jednostajności, bo owszem, gdyby inaczej było, nie łatwo moglibyśmy się usprawiedliwić.

Praca nie jest zabawą; to, co bawi, nie zawsze bywa pożyteczne. Tylko długo na jednem miejscu kopiąc, można się dokopać zdrojów czystej wody, albo (żeby użyć świeższego, dzisiejszego porównania) bogatszych przypływów nafty. Urozmaicić nasze sprawozdania nie od nas zależy, ani jest możebnem samo w sobie. Jedno tylko prosimy mieć na względzie: to, że w tej jednostajności zakresu i kierunku, w tej tożsamości naszych prac, jest odmiana i rozmaitość w treści, niedostrzeżona zapewne przy wysłuchaniu lub przeczytaniu naszego dorocznego sprawozdania, ale rzeczywista, i o krok choć mały zapewne posuwająca naprzód granice uprawianych tu nauk. Zawsze te same publikacye starych aktów i dokumentów? Zawsze te same badania geologiczne kraju, albo antropologiczne spostrzeżenia? Zapewne: tylko pod tym samym zawsze tytułem „Aktów Historycznych“ albo „Monumentów średniego Wieku“ rok każdy przynosi zasób wiadomości nowych, i bądź inny okres dziejów lepiej poznać daje, bądź do tego samego okresu należące wiadomości głębiej i wedle sił naszych do dna wyczerpać się stara. Badania geologiczne są zawsze te same, ale w różnych stronach kraju przedsięwzięte, stopniowo obejmują coraz większy jego obszar, aż z czasem, da Bóg, całą przestrzeń gruntownie pod tym względem znać nam pozwolą. Nie chcemy tych przykładów mnożyć, parę wystarczy na to, by przekonać, że nieunikniona jednostajność naszych czynności jednostajną jest co do formy tylko, nie co do zbadanych i do publicznego użytku oddanych przedmiotów. Wyliczanie naszych prac wydziałowych i komisyjnych, tytułów naszych wydawnictw i rozpraw, musi się wydać i z natury rzeczy musi być suchem.

Ale każdy z tych tytułów tak obojętnych, każda z tych rozpraw mało powabnych, przynosi jakąś wiadomość nową, jakąś jeżeli nie zdobytą i odkrytą prawdę, wydartą przeszłości czy naturze, to przynajmniej środek, narzędzie, które szczęśliwszym następcom prawdę tę łatwiej i zupełniej na jaw wydobyć pozwoli. Suchy spis nie przemawia do wyobraźni, ani do zapału, a jednak, żeby on dał się ułożyć, musieli ludzie tu zgromadzeni dużo pracować z nakładem czasu, wiedzy, nieraz bystrości; tytuł, pod którym plon tej pracy w wydawnictwach naszych wychodzi, nie zwróci na siebie niczyjej prawie uwagi, a jak wiele pod nim kryje się częstokroć prawdziwego dla nauki zapału, niekiedy nawet poświęcenia, nikt nie wie. Ale treść tym tytułem objęta przyda się historykowi, przyrodnikowi, czy prawnikowi do lepszego poznania jego przedmiotu. Taki przeglądając szereg wydawnictw Akademii, przyzna, że suchy katalog jest wprawdzie co roku ten sam, ale treść jego jest co roku inna, i co roku coś nowego nauce przynosi. Przyzna — ufamy — że przynosi co roku coś pożytecznego, ważnego, co w zakresie każdej zosobna nauki przydaje się i znaczy.

Po tem zastrzeżeniu prosimy o pobłażanie dla suchego sprawozdania, i do niego przystępujemy.

Co do składu Akademii naprzód obowiązani jesteśmy podać do publicznej wiadomości, że dokonany wybór Dra Marcellego Nenckiego (profesora chemii w uniwersytecie Berneńskim) na członka czynnego zagranicznego (w wydziale matematyczno-przyrodniczym) Najj. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 5go kwietnia 1885 r. zatwierdzić raczył.

Na posiedzeniu pełnem Akademii z dnia 31-go października 1885 r. wybrani zostali na czynnych jej członków ogłoszeni na ostatniem posiedzeniu publicznem kandydaci, a mianowicie: w wydziale pierwszym Dr Władysław Nehring (profesor Uniwersytetu wrocławskiego), w Wydziale trzecim: p. Edward Janczewski, prof. botaniki na uniwersytecie krakowskim i p. Jan Franke, prof. politechniki we Lwowie. Na członka czynnego zakrajowego Dr Franciszek Mertens, profesor politechniki w Gracu. Na członka korespondenta w wydziale pierwszym Dr Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Ze strat, jakieśmy w tym roku ponieśli, najboleśniejszą była strata Maksymiliana Zatorskiego. Przyzna to i żal nasz zrozumie kraj cały, który w nim miał jednego z bardzo godnych i zasłużonych obywateli; miasto, które stale chciało go mieć swoim posłem, ciała prawodawcze, które w czynnościach swoich wypróbowały jego rozum i wartość; Uniwersytet wreszcie, który się jego nauką i jego zacnością chlubił. Chlubiła się nim i ta Akademia, nauce samej oddana, ale pamiętna, że „wiedza ma pomagać wiedzącemu“ i jego społeczeństwu. Więc choć obowiązki posła nie dawały Zatorskiemu ściśle i ciągle w jej pracach brać udziału, patrzała z radością na dzielny udział jego w pracach ustawodawczych, na wpływ rozumny i skuteczny, jaki tam ze znajomością naszego społeczeństwa dla dobra jego zdobyć sobie umiał. Cichy bardzo, a o sobie wcale niemyślący, był jednym z rzadkich a godnych naśladowania wzorów, człowieka, którego rzetelna wewnętrzna wartość i zdolność przewyższa o wiele zewnętrzny pozór i effekt, który na oko wydaje się nielepszym od wielu innych, a w działaniu dopiero i w trudzie daje poznać swoje zasoby i zalety, a siebie jako jednego z najlepszych.

W naukowym znowu zawodzie ściśle zamknięty był Kazimierz Stadnicki. Przykładnie, odważnie, pracowicie zawodowi swojemu oddany, wyobrażał on wśród nowego pokolenia historyków ten czas ubiegły, kiedy uczony w wykształceniu własnem sobie samemu więcej zostawiony, mniej znajdował gotowej pomocy i kierunku. Tem bardziej też za zasługę i dowód zdolności policzyć mu należy, że brak systematycznego przygotowania umiał szczęśliwie zastąpić własnym krytycznym zmysłem i zamiłowaniem starannego badania. A skutek jego pracy nie był mały, skoro na polu przed nim wcale prawie nietkniętem dopełnił historyę polską okresem spraw i czasu nader ważnym tak, że historyk dzisiejszy przez niego bywa wprowadzony w tajniki stosunków litewsko-polskich w wieku XIV i XV, że historyk przyszły w tych sprawach zawsze do niego odwoływać się będzie musiał.

Aleksander Szukiewicz należał do nas tylko, jako członek dawnego Towarzystwa Naukowego, ale stratę i imię jego z uszanowaniem zapisujemy w naszych Rocznikach. Kto przez lat blisko czterdzieści zajęty bieżącą polityką w dzienniku nie zaniedbał się nigdy w dokładnej, gruntownej znajomości wszystkich ważniejszych, czy drobniejszych spraw krajowych lub zagranicznych, kto potrzeby i interesa tego kraju rozumiał doskonale i zawsze trafnie, a nieraz pierwszy wskazywał, kto przez cały ten przeciąg lat nigdy nic na wiatr lekkomyślnie, tem mniej przewrotnie, na szkodę społeczeństwa nie powiedział, i w naszych czasach niewidzianej przedtem potęgi prasy dawał rzadko widziany przykład szlachetnego pojęcia jej powołań i obowiązków, ten ma prawo do wdzięcznej swego narodu pamięci, której hołd i nasze ciało złożyć mu powinno.

Do kontroli tłumaczenia, a w potrzebie do poprawienia przysłane były Akademii z Biura Dziennika Praw Państwa dwie ustawy, o „Chorobach zwierząt“ i o „Rybołostwie“. W obu razach Akademia bezzwłocznie powinność swoją wypełniła.

W godnej uznania troskliwości o zachowanie starodawnych zabytków sztuki w kraju naszym, Namiestnictwo zadało sobie pytanie, czy dwóch na cały kraj konserwatorów rzeczonych zabytków może zadaniu swemu w zupełności odpowiedzieć, czyli nie byłoby raczej rzeczą pożyteczną powiększyć liczbę konserwatorów a zmniejszyć terytoryalne okręgi ich czynności. Odezwą z dnia 22-go sierpnia 1885 L. 8206 c. k. Namiestnictwo zażądało od Akademii, ażeby mu opinii swojej w tej mierze udzieliła, a zarazem wskazała osoby, któreby w każdym takim okręgu za powołane do takich obowiązków uważała. Wydział pierwszy wyznaczył w tym celu z grona swego pp.: Rektora Łepkowskiego, profesorów Łuszczkiewicza i Sokołowskiego, a ci, przybrawszy sobie z upoważnieniem wydziału pp.: JE. Pawła Popiela, Stanisława Tomkowicza i Sławomira Odrzywolskiego prof. Akademii techniczno-przemysłowej, złożyli komisyę, której sprawozdania i wnioski (z upoważnienia wydziału pierwszego) dały Zarządowi podstawę do odpowiedzi na pomienioną odezwę Namiestnictwa.

Z koniecznego rozróżnienia zabytków przedhistorycznych i historyczno-artystycznych wynikło, że zdaniem naszem w obowiązkach i czynnościach konserwatorów należy te dwa przedmioty od siebie oddzielić. Proponowano więc przedewszystkiem zaprowadzenie dwóch sekcyj: przedhistorycznej i historyczno-artystycznej. Pierwsza miała okręgów konserwatorskich pięć, na konserwatorów zaś proponuje Akademia w pierwszym rzędzie panów: Rektora Łepkowskiego, Karola Rogawskiego, prof. Szaraniewicza, prof. Ćwiklińskiego i Wład. Przybysławskiego: w drugim rzędzie panów: Izydora Kopernickiego, hr. Jana Szeptyckiego, Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Dla sekcyi historyczno-artystycznej zaś okręgów dziesięć, a na konserwatorów na pierwszem miejscu pp. Łepkowskiego, Odrzywolskiego, ks. Eustachego Sanguszkę, K. Rogawskiego, Jana Szeptyckiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Jul. Zacharyewicza, Karola Lanckorońskiego, Woj. Dzieduszyckiego, L. Wierzbickiego; w drugiem rzędzie zaś pp. Je. Pawła Popiela, Stanisława Tomkowicza, Karola Zarembę, Wincentego Wdowiszewskiego, Jul. Zacharyewicza, Stanisława Tarnowskiego (młodszego), Piotra Dobrzańskiego.

Stosunki wzajemnej wymiany publikacyj zawiązano w roku ubiegłym z obserwatorym astronomicznem w Rio Janeiro, z uniwersytetem imienia Hopkinsa w Baltimore, z Towarzystwem historycznem prowincyi poznańskiej (niemieckiem).

Żądanych objaśnień w pewnych szczegółowych kwestyach udzielono Dyrekcyi archiwum państwa w Berlinie. W zjeździe uczonych uczestniczyła Akademia w tym roku w jednym tylko, a mianowicie w zjeździe archeologów we Lwowie, na którym reprezentował ją prezes i pp. Maryan Sokołowski i Szaraniewicz; na wystawę zaś archeologiczno-etnograficzną, ze zjazdem tym połączoną, żądane przedmioty ze zbiorów swoich wysłała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozwiązania Izby, o które serdecznie prosimy. W tym też duchu będzie mowca głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (*Oklaski po lewicy*).

Dep. Fürnkranz żąda dostatecznej ochrony włościan wobec napływu zamorskich produktów. W pozycyach taryfy cłowej dostrzega on polepszenie i dlatego za nią przemawia. Położenie ludności rolniczej jest smutnem. Mówca życzy sobie zamiast ugody, unii personalnej z Węgrami i zniesienia cłowej granicy z Niemcami.

Dep. Ausserer sądzi, iż Izba przez uchwalenie taryfy cłowej wypuszcza z swej ręki ostatnią broń wobec Węgier. Lwią część zdobędą Węgry. On i jego przyjaciele powitaliby z radością unię personalną, gdyż wtedy mianoby swobodne ręce i można było od Węgier zyskać koncesye np. co do nafty lub co do ceł przemysłowych. Cła agraryjne nie wystarczą dla podźwignięcia rolnictwa; potrzeba jeszcze roztropnej polityki taryfowej na kolejach i zmniejszenia podatku gruntowego. Upadek rolnictwa wyrzuca mnóstwo ludzi ze wsi do miast, gdzie czynią oni konkurencyę przemysłowym robotnikom. Mowca przemawia ostatecznie za unią cłową z Niemcami, celem zapewnienia sobie większego terytoryum zbytu.

Po przemówieniu antisemity Türka, odroczył prezydent dalsze obrady nad tym przedmiotem na dzień dzisiejszy.

Mowa powitalna X. KANONIKA DORSZEWSKIEGO.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o intronizacyi X. Arcybiskupa Juliusza Dindera podajemy dziś przemówienie, którem X. kanonik Dorszewski powitał Arcypasterza u podwoi świątyni:

„Witam Cię, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, u stóp tej świątyni, co przez lat z górą 900 patrzała na dobrą i złą dolę tej ziemi, co mieści w sobie popioły pierwszych dobrodziejów narodu i dobrodziejów wiary naszej, księcia Mieczysława i króla Chrobrego Bolesława, pod której cieniem spoczęło w kamiennych grobowcach tylu zacnych książąt Kościoła i sług bożych, co siły swe stargali na posłudze Kościoła i Ojczyzny.

„Witamy Cię, Celsissime Domine, imieniem kapituły, duchowieństwa, obywatelstwa i tego ludu wiernego, co się tuli pod skrzydła tego Kościoła, co żyje wiarą i nadzieją — witamy Cię w ciężkiej i twardej chwili, ale z ufnością w sercu, że pod ojcowską opieką Twoją zabliźnią się rany, ukoją cierpienia nasze. Serca te ubogie, ale poczciwe, ale wierne Kościołowi. Może Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, wiele złego o nas powiedziano. Z ręką na sercu mogę Cię zapewnić, że tak źle nie jest, bo z małemi wyjątkami ożywia nas wszystkich najlepsza wola i najlepsza chęć. Bronimy wiary, bronimy języka, bronimy tych tradycyj i tego obyczaju, w których wzrośliśmy i którym do śmierci wiernymi pozostaniemy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg pod Twojem kierownictwem ulży nam w cierpieniach naszych; ale gdyby inaczej być miało, pójdziemy śmiało naprzód drogą krzyża, a na tej drodze Ty, Ojcze i Pasterzu, przewodniczyć nam będziesz."

Na przemowę tę odpowiedział, jak już donieśliśmy wczoraj, X. Arcybiskup, że na tej drodze będzie zawsze ludowi wiernemu Pasterzem i Ojcem.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Jubileusz Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

(Dokończenie).

Po przemówieniu Marszałka udziela następnie prezes głosu deputacyi krakowskiego Towarzystwa rolniczego, którego prezes Jan hr. Tarnowski z Dzikowa zwraca się do p. Kieszkowskiego z następującą przemową:

Raczy niewątpliwie wysokie Zgromadzenie uznać za rzecz słuszną, że powołany do wzięcia udziału w dzisiejszej uroczystości pragnę zabrać głos nie we własnem imieniu, ale przedewszystkiem w imieniu Tow. roln., że mam sobie za bardzo zaszczytny, a mnie osobiście niezmiernie miły obowiązek wyrazić tutaj te uczucia, które już po części wyraz swój znalazły w jednomyślnej uchwale Zgromadzenia ogólnego, mianującej szanownego jubilata p. dyrektora Kieszkowskiego członkiem honorowym Towarzystwa roln.

A na wstępie niech mi wolno będzie stwierdzić, że od początku istniały zawsze bliskie i serdeczne stosunki pomiędzy Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń a Towarzystwem rolniczem, że liczne były punkta zetknięcia i silne węzły, łączące obie te instytucye.

Czyż trzeba przypominać, co bez wątpienia mamy wszyscy żywo w pamięci, że pierwszym dyrektorem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, tym, który od początku istnienia Towarzystwa aż do śmierci służył mu wiernie, był tyloletni, tak zasłużony, nieodżałowany prezes Towarzystwa rolniczego Henryk Wodzicki? Czyż trzeba dalej przypominać, że ten wzór przyświecający dotąd rolnikom na ziemi krakowskiej, ten doskonały typ wielkiego obywatela i ziemianina, Adam Potocki, był pierwszym prezesem Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń?

Obok tych ludzi, których stratę kraj cały opłakiwał, obok tych twórców i założycieli Towarzystwa, byli także inni, ale był w szczególności jeden, który do dnia dzisiejszego jest głównym filarem Towarzystwa i sprawami jego kieruje — to czcigodny jubilat dzisiejszy Henryk Kieszkowski. Gdzie tacy ludzie podali sobie ręce dla stworzenia instytucyi, gdzie nad dziełem jakiemś pracowały takie umysły, tam nie dziw, że dzieło samo znalazło w sobie warunki pomyślnego rozwoju i trwałości.

Dwadzieścia pięć lat temu, kiedy powstawała ta instytucya, która wkrótce miała się stać pierwszorzędną w kraju potęgą finansową i ekonomiczną, Towarzystwo rolnicze w braku innych podówczas legalnych reprezentacyj, było także do pewnego stopnia potęgą, przynajmniej moralną. — Zmieniły się pod tym względem stosunki, zmienili się w znacznej części ludzie; jedna przecież rzecz pozostała niezmienna, tj. uczucie serdecznej i — śmiem powiedzieć — wzajemnej życzliwości.

A kiedy sięgam pamięcią w tę epokę już o 25 lat od nas odległą, to zdaje mi się bez przesady mogę o niej powiedzieć, że była ludźmi błyszcząca. Była też i obfita w zdarzenia; ale nie dziś chwila do smutnych refleksyj. Przeciwnie, dzień dzisiejszy jest nam powodem do nadziei i otuchy. Daje nam ją przykład tej instytucyi, którą dzisiaj wszyscy uczcić pragniemy: powstała o własnych siłach, stworzona z niczego, powołana do życia dobrą wolą, energią, poświęceniem ludzi zacnych i rozumnych, instytucya ta kwitnie i stopniowo wzmaga się w siły.

Wśród ruin i gruzów, jakie nas zewsząd otaczają, instytucya ta, jedyna w swoim rodzaju, nieobliczona na zysk, niemająca innego interesu prócz dobra ogółu; innego celu, prócz służenia krajowi, rozwija się, potężnieje i nowe instytucye powołuje do życia. — Czyż to niepocieszający dowód, że myśl zdrowa, ujęta w zacne ręce, może u nas znaleść warunki powodzenia i wydać zbawienne owoce.

Zdanie jest dosyć w świecie rozpowszechnione, a niejednokrotnie stwierdzone doświadczeniem, że wielkie stanowiska i wielkie fortuny łatwiej jest stworzyć, niż je na tej samej wyżynie długo utrzymać.

Otóż życzenie moje dzisiejsze jest, żeby tej instytucyi, której Opatrzność nie odmówiła powodzenia, raczyła także udzielić jaknajwiększej trwałości; żeby przedewszystkiem szanowny i czcigodny Jubilat dzisiejszy długo jeszcze sprawami Towarzystwa kierował, — żeby mu Bóg pozwolił doczekać złotego jubileuszu Towarzystwa; żeby mu zwłaszcza pozwolił wychować, wykształcić młodą generacyę pracowników, w której ręce mógłby z czasem złożyć i jej przekazać sprawy Towarzystwa; ażeby kiedyś, po dniach wielu i po latach wielu, mógł z zadowoleniem i ze spokojem o przyszłość stworzonej przez siebie instytucyi powiedzieć: *exegi monumentum aere perennius.*

To są życzenia, które tu składam w imieniu rolników zachodniej części naszego kraju, składam je Towarzystwu i składam Tobie szanowny i czcigodny Panie Dyrektorze, a Pana Prezesa proszę, by raczył pozwolić na odczytanie dyplomu, który będę miał zaszczyt wręczyć w imieniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Wiceprezes Tow. rolniczego p. Struszkiewicz odczytuje wspomniany adres i wręcza go p. Kieszkowskiemu, który odpowiada temi słowy:

Czcigodni Panowie!

Towarzystwo rolnicze w Krakowie raczyło mnie obdarzyć godnością Członka honorowego tegoż Towarzystwa. Nie mam słów dla wyrażenia mojej wdzięczności, jaką serce moje jest w tej chwili przepełnione. Z rodu i zawodu rolnik, kochałem i kocham ten zawód całą duszą, a kiedy przed 28 laty okolicznościami zniewolony opuścić ten zawód musiałem, pracowałem w nowym moim zawodzie szczerze, lecz zawsze z tęsknem uczuciem za przeszłością i bolesnem wspomnieniem za stosunkami temu zawodowi właściwemi. Dziś mam uczucie, jakobym po długoletniej pielgrzymce powrócił do rodzinnej zagrody, gdzie mię poznano i jako swojego serdecznie przyjęto. Dziękując Wam Czcigodni Panowie z głębi duszy za to szczęście, które stokrotnie przewyższyło moje zasługi, zapewniam Was, Czcigodni Panowie, że odznaczenie to przekażę moim synom, jako święty dług do spłacenia krajowi pracą i poświęceniem.

W imieniu miasta Krakowa przemawia prezydent Dr Szlachtowski temi słowy:

Czcigodny Jubilacie!

Wypełniam miły dla mnie obowiązek, wykonując dane mnie przez Radę miasta polecenie.

Dwadzieścia pięć lat mija, jak powstało Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo krajowe, prawdziwie obywatelskie, bo oparte na własnej pomocy i wzajemności, wykluczające prywatne zyski. Towarzystwo to rozwijało się nadspodziewanie szybko z każdym rokiem, stało się wielkiem dobrodziejstwem nietylko dla pojedynczych osób, lecz także dla całego kraju, i stanęło jako jedna z najpożyteczniejszych krajowych instytucyj. Z powodu takiego rozwoju jest w kraju ogólne zadowolenie i radość Kraków ma powód brania udziału w tej radości, tem więcej, że Towarzystwo powstało i rozwinęło się w naszem mieście, i że z niego wyłoniły się w ciągu czasu inne dla miasta ważne instytucye. Na szczególne uznanie zasługuje bezinteresowne założenie Kasy Oszczędności, która po kilku latach wzorowej administracyi przez Dyrekcyę Towarzystwa, stała się pod opieką miasta samoistnie stojącą, silną i dobrze uposażoną Instytucyą. Jeżeli to wszystko jest zasługą Towarzystwa, to szczególne uznanie i wdzięczność należy się tym, którzy byli kierownikami Towarzystwa, pomiędzy którymi zająłeś i dotąd zajmujesz wybitne, szczególnie zaszczytne miejsce. Jak Rada Miasta ocenia twoją pracę i zasługę, pozwolę sobie to odczytać (odczytany został dyplom i uchwała Rady Miasta).

Witam Cię więc Czcigodny Panie w imieniu Rady Miasta, jako honorowego obywatela Krakowa i składam dyplom w Twoje ręce.

Na tę przemowę odpowiedział p. Kieszkowski temi słowy:

Czcigodny Panie Prezydencie!

W skromnym moim zawodzie nie mógłem nawet marzyć o tem, abym zdołał zarobić na tak zaszczytne odznaczenie, jakiem prześwietna Rada miasta Krakowa raczyła mnie obdarzyć, ja bowiem, będąc przywykły do pracy i miłując kraj i miasto, w którem zamieszkałem, uważałem sobie za obowiązek to, co było możliwe, dla pożytku kraju i tego miasta robić, było to więc spełnienie obowiązku i za to prześwietna Rada miasta Krakowa raczyła mnie obdarzyć najwyższą godnością. Raczcie Czcigodni Panowie przyjąć moje najgłębsze podziękowanie i to zapewnienie, że godność obywatela honorowego miasta Krakowa uważam za najwyższe obywatelskie odznaczenie.

Z kolei zabrał głos jeden z dyrektorów Banku krajowego p. Dr Zgórski, aby imieniem tej młodej, a tyle ważnej dla kraju instytucyi złożyć wyrażony w adresie hołd uznania dla p. Kieszkowskiego, również i dla całego Tow. wzaj. ubezp., które tak skutecznie popierało i popiera działalność i usiłowania Banku krajowego.

Następnie powstali z miejsc pp. Bajer, dyrektor Klang, Thuma, reprezentujący wiedeńskie Towarzystwo wzaj. ubezp., Towarzystwo „Janus," morawsko szląskie i dwadzieścia kilka innych Towarzystw ubezpieczeń w Austryi, w których wszystkich imieniu przemówił po niemiecku p. Bajer i odczytał adres tych Towarzystw, poświęcony p. Kieszkowskiemu, podnoszący tegoż zasługi tak dla Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, jak wogóle dla sprawy ubezpieczenia, a w szczególności dla Towarzystw ubezpieczeń austryackich, na wzajemności opartych, których związek, mający tak wielką doniosłość społeczną i ekonomiczną, jest p. Kieszkowskiego dziełem i zasługą.

P. Puzyna składa adres dyrektorowi Kieszkowskiemu w imieniu ajentów Towarzystwa i prosi go, aby zezwolił na to, iżby ajenci założyli Towarzystwo wzaj. pomocy im. Kieszkowskiego dla wspierania wdów i sierot, pozostałych po ajentach.

Dyrektor Kieszkowski, dziękując za ten adres, rzekł:

Miło mi dziś po 25ciu latach doświadczenia wypowiedzieć, iż instytucya ajentów w naszem Towarzystwie jest mojem dziełem, gorąco przy organizacyi przemawiałem za nią, i szczęśliwy byłem, kiedy ostatecznie na nią zgodzono się. Wy, szanowni Panowie, waszą pracą, waszą energią i szczerą chęcią służenia tej Instytucyi dowiedliście, że miałem słuszność, domagając się tego, i za to równie szczerze i serdecznie wam dziękuję, a nie wątpię, że i przyszłość to sama dowiedzie.

Myśl szanownych Panów założenia fundacyi na rzecz wdów i sierót po ajentach jest piękną i pewny jestem, że ją wy ludzie pracy biorąc to na seryo do waszych rąk, przeprowadzicie i ufundujecie, a niewątpliwie i nasza Rada nadzorcza temu pięknemu dziełu nie odmówi swego łaskawego poparcia.

Zaszczyt też czynicie mi, szanowni Panowie, chcąc fundacyi tej przydać nazwisko moje, ja bowiem widzę w niej przyszłość i widzę dziś już w niej pomnik dla siebie.

Po odebraniu wszystkich tych adresów i dyplomów zabrał głos raz jeszcze dyrektor Kieszkowski i zwrócił się do Zgromadzenia z następującą przemową:

Otrzymawszy od Czcigodnego Pana Prezesa zaszczytne pismo pełne uznania za służbę moją, uważałem sobie za obowiązek, na tem miejscu za nie podziękować. Obecnie po tylu dowodach uznania jestem tem więcej obowiązany wyrazić za nie Wysokiej Radzie nadzorczej i wszystkim Czcigodnym Panom moją głęboką wdzięczność, a zarazem dotknąć przeszłości.

Kiedy przed 25 laty powołany zostałem przez kilkuset Obywateli na stanowisko Dyrektora Referenta, pragnąc podziękować za wybór, wypowiedziałem: „Nieśmiem dziękować za zaufanie, jakiem przez wybór Wysokie Zgromadzenie mnie obdarza, bo niemiałem dotąd możności na takowe sobie zarobić, lecz zapewniam Panów, że wszelkich starań dołożę i przed żadną pracą się nie cofnę, aby nadzieje Wysokiego Zgromadzenia, że temu zadaniu sprostam, usprawiedliwić."

Uznanie dzisiejsze Obywateli z całego kraju za należyte spełnienie obowiązku na mnie włożonego, a więc uznanie, że sprostałem zadaniu i ziściłem nadzieję tych obywateli, którzy mnie przed 25 laty wyborem zaszczycili, jest według mnie najwyższą nagrodą, jaką człowiek pracy za życia może otrzymać, wyznaję też, że dziś pierwszy raz uczucie niejakiej dumy mnie ogarnia, lecz duma ta nie jest próżnością i dlatego ani na chwilę nie śmiałbym wszystkich zasług sobie przywłaszczać, kiedy bardzo wielu ma równą i większą w tem dziele zasługę. Dla mnie jest to szczęściem, że Wysokie Zgromadzenie obywateli całego kraju uznaje, że przyrzeczenia dotrzymałem i uczciwie i sumiennie obowiązki na mnie włożone spełniłem. Pozwólcie Panowie, abym wykazał komu się więcej uznania należy.

W pierwszym rzędzie należy się uznanie ś. p. Franciszkowi Trzecieskiemu, który długie lata nosił się z myślą utworzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, długie też lata walczył z trudnościami, lecz przecież w końcu doprowadził do tego, że Wysoki Rząd udzielił zezwolenia do założenia tego Towarzystwa.

Za tę wytrwałość i usiłowania należy się ś. p. Fr. Trzecieskiemu najwyższe uznanie, równe uznanie należy się komitetowi założycieli, w dalszym rzędzie mają wielką zasługę ci obywatele, którzy nie szczędząc ni kosztów ni fatygi, starań dokładali, aby doprowadzić do ukonstytuowania Towarzystwa i zaraz deklarowali przystąpienie, nie uważając na to, że nowa Instytucya opierała się li na nadziei zespolenia sił pojedyńczych, nie będąc bogatą w kapitały.

Następnie równą zasługę mają Członkowie pierwszej Rady nadzorczej z jej pierwszym Prezesem, nieodżałowanej pamięci Adamem hr. Potockim, niestrudzonym kierownikiem pierwszej komisyi statutowej, który ożywiał Dyrekcyę szczególną opieką i dodawał otuchy w najtrudniejszych przejściowych chwilach. Ci mężowie ze swoim Prezesem nietylko że bezinteresownie spełniali obowiązki, a w pierwszych latach o własnym koszcie na posiedzenia zjeżdżali, lecz nadto jeszcze na pierwsze potrzeby swojem poręczeniem funduszu dostarczali, same zaś stanowisko tych mężów i powaga, jakiej w kraju używali, torowały drogę dla prac młodej i słabej Instytucyi.

Myślę, że odpowiem tylko życzeniu Wysokiego Zgromadzenia, jeśli odczytam nazwiska tych właśnie Mężów, którzy do składu pierwszej Rady nadzorczej należeli, i tak: kurator Fr. Trzecieski, prezes hr. Potocki Adam, Piotr Gołaczewski, Jędrzejowicz Jan, hr. Dieduszycki Wł., hr. Tarnowski Jan, Wężyk Leonard, hr. Dieduszycki Al., Wiktor Jakób, Dr Gross Piotr, Niedzielski Erazm, Dzwonkowski Edward, Rogawski Karol, Skarzyński Miecz., Trzecieski Tytus, ks. Sapieha Adam, Grocholski Karol, Kowno Henryk, hr. Moszyński Piotr, hr. Gołuchowski Artur, Jen. Kruszewski Ign., Haller Cezar, Buzanowski Teodor, Krzeczunowicz Wal., Skrzyński Ignacy, Wolański Erazm, Pawlikowski Miecz.

Wielką zasługę ma cały zastęp Delegatów, z których wielu nie doczekało tego naszego obchodu, a swoją bezinteresowną pracą i poświęceniem tyle przyczyniali się i przyczyniają się do rozwoju Instytucyi.

Z bolesnem uczuciem przychodzi mi wymienić nazwisko nieodżałowanej pamięci Henryka Wodzickiego, pierwszego dyrektora, z którym miałem szczęście przez 24 lat dzielić pracę, a któremu należałoby się zaszczytne miejsce w dzisiejszym obchodzie. Był to bowiem mąż pełen najlepszych chęci, z gorącem poczuciem obowiązków, bystrego umysłu, bez zarozumiałości, chętny i skuteczny pracownik, a o ile w kwestych fachowych mojego zdania zasięgał, o tyle był mi wzorem w postępowaniu wogóle, wiele też od niego uczyłem się, za co do grobu wdzięczne uczucie dla niego zachowam.

Z równem uczuciem a głęboką czcią przychodzi mi wspomnieć prezesa Józefa Bauma i świeżo zgasłego wiceprezesa Höppena, dalej idzie śp. Wład. Biesiadecki, drugi dyrektor spokojny i wytrwały, pełen poczucia obowiązków, troskliwy i pedantycznie akuratny, zbierał on skrzętnie pierwsze grosze, które w następstwie miały wzrastać do sum, dziś bogactwo naszych Instytucyj stanowiących.

Nie mogę tu pominąć ś. p. Edwarda Kandlera, 1-go szefa rachunkowości, a następnie mojego zastępcy, który pierwsze zdrowe fundamenta do naszej rachunkowości położył i rachunkowość tę ufundował tak, że ona jest chlubą dla nowych Instytucyj, zwłaszcza wobec stosunków z Towarzystwami zagranicznemi, które ten ład i jasność najlepiej ocenić umieją.

W końcu nadmieniam pierwszego pełnomocnika we Lwowie, majora inżynieryi wojsk polskich śp. Tadeusza Bielińskiego, który z tkliwością matki pierwsze lata reprezentacyą we Lwowie kierował, a każdy pożar osobistym dlań nieszczęściem był.

Oto są zasłużeni, którym wszystkim przy dzisiejszym obchodzie uznanie się należy i dlatego ośmielam się prosić pana prezesa, aby raczył postawić wniosek oddania czci przez powstanie tym wszystkim zasłużonym, którzy niestety nie doczekali tego obchodu. (*Zgromadzenie powstaje*).

W gronie obecnych znajdują się członkowie Rady nadzorczej, delegaci i ajenci, którzy od pierwszego początku pracują skutecznie dla Instytucyi, tym mężom jako jubilatom należy się wdzięczność i uznanie.

Dalszy skład Rady nadzorczej, delegatów, jak i Dyrekcyi, wzmacniał z każdym rokiem zaufanie do Instytucyi, a szczęśliwy dobór uczestników, jak równie możny zastęp ajentów, tych pionierów w najdalszych zakątkach kraju rozsianych, umożliwił organizacyę zdrową należycie rozwinąć, lecz bez tych czynników nie potrafiłaby Dyrekcya sama, a tem mniej ja, jako jej referent, skutecznie działać i dlatego podnoszę te zasługi wszystkich mężów do organizacyi należących, aby z niemi obecne uznanie sprawiedliwie dzielić.

Kończąc moje przemówienie, nie mogę znaleść słów na określenie uczuć, jakiemi serce moje w tej chwili jest przepełnione i dlatego ograniczam się na złożeniu głębokiego podziękowania Wys. Radzie nadz., jak i wam, czcigodni panowie, za szczęście, jakiem wasza dobroć i wasze uznanie mnie obdarza. Chwila ta bowiem jest najszczęśliwszą mojego życia i zostanie mi najdroższą pamiątką do ostatniego mojego tchnienia, dla rodziny mojej zostanie uznanie wasze mnie wyrażone i temi dyplomami utwierdzone, klejnotem drogocennym.

Cały rozwój naszych Instytucyj znajdziecie Panowie, skrzętnie, żmudnie i z miłością zebrany i skreślony przez zasłużonego sekretarza Rady nadzorczej, p. Józefa Mrazka, który do odczytania czcigodnym panom bardzo zalecić poważam się.

Po tem przemówieniu, przyjętem hucznemi oklaskami, zamknął prezes Starowieyski jubileuszowe posiedzenie następującą przemową:

Szanowni Panowie!

Dzisiejszą uroczystością zamykamy 25cio-letni okres istnienia Towarzystwa, okres pełen mozolnej pracy i trudów, ale zarazem pełen doniosłych dla kraju skutków i chwały dla instytucyi, czego dowodem szerokie uznanie całego kraju, znajdujące wyraz w obecności na dzisiejszem posiedzeniu najwyższych dostojników Zarządu krajowego i Kościoła, szanownych delegatów wielu reprezentacyj powiatowych, instytucyj krajowych i Towarzystw ubezpieczeń zagranicznych, oraz w tych licznych adresach, jakie instytucya i szanowny dyrektor jubilat otrzymali.

To wszechstronne pełne zaszczytu uznanie będzie niezawodnie wskazówką dla Zarządu instytucyi, iż zasady, których ten zarząd się trzymał, drogi, które obrał i któremi postępował, odpowiadają potrzebom i interesom kraju i że w tym kierunku o dalszy rozwój instytucyi się starając, potrafi najlepiej służyć krajowi i dopełniać względem niego obowiązków.

Składam przytem serdeczne podziękowanie wszystkim dostojnym i łaskawym gościom, którzy raczyli swoją obecnością uświetnić to uroczyste zebranie, a przedewszystkiem dostojnemu Namiestnikowi Jego c. k. Mości i dostojnemu Marszałkowi krajowemu, iż nie szczędzili trudów, ażeby przybyć na dzisiejsze zebranie, i dali nam tym sposobem dowód łaskawego uznania dla tej instytucyi, jakoteż ich życzliwych dla niej chęci. Polecając ich dalszym względom i opiece sprawy i interesa Towarzystwa, zamykam posiedzenie.

Toast JE. p. Namiestnika, wzniesiony na bankiecie Tow. wzaj. ubezpieczeń, opiewał dosłownie:

Panowie!

Wspaniała uroczystość, która nas tu zgromadziła, znalazła, jak świadczy to tak liczne i świetne zebranie, jak świadczą setki telegramów i pism, odczytanych na dzisiejszem ogólnem Zgromadzeniu — jak najżywszy odgłos w całym kraju, który w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wysoko czci jednę z najpożyteczniejszych swoich instytucyj, przynoszącą społeczeństwu nietylko wielkie korzyści materyalne — lecz co więcej, także wielki zaszczyt pod względem samodzielnej a zdrowej twórczości i działalności na polu ekonomicznem. Nie w przelotnych przemówieniach bankietowych, ale w historyi ekonomicznego rozwoju kraju naszego złożony zostanie hołd pięknej obywatelskiej zasłudze mężów, którzy myśl założenia Towarzystwa podjęli i przeprowadzili, a następnie niem kierowali, z których jednego i to jednego z najgorliwszych i najzasłużeńszych z radością widzimy dziś w naszem gronie jako jubilata, pełnego jeszcze zapału i sił do dalszej pracy. Innych niestety już tylko pamięć uczcić możemy. Słyszeliśmy dziś, czem byli dla Towarzystwa: śp. Franciszek Trzecieski, Adam Potocki, Henryk Wodzicki. Zresztą tego w tem dostojnem gronie przypominać nie potrzeba. Odeszli, zkąd nikt nie wraca, nam pozostał szczery i rzewny po nich żal — kraj znakomite zasługi ich na zawsze w wdzięcznej zachowa pamięci. Cześć ich popiołom!

Założenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przypadło w okres odległy od cechującej dzisiejszą epokę pochopności do ułatwionego pod każdym względem zakładania instytucyj ekonomicznych i kredytowych.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń powstało w okresie ekonomicznego zastoju, wśród warunków pod każdym względem nieskończenie trudniejszych od tych, wśród jakich podobne instytucye dziś powstawać mogą. Tylko wielka żywotność myśli przez założycieli podjętej, ich niespożyta, żadnemi trudnościami niezrażona wytrwałość i gorliwość obywatelska — umiejętne i sumienne dalsze kierownictwo złożyć się mogły na tak świetny wynik 25 letniej działalności Towarzystwa, jaki dziś obchodzimy z szczerą radością i sprawiedliwą dumą.

Miliony ocaliło Towarzystwo od zniszczenia, miliony przysporzyło w drodze rozkrzewienia rozumnej oszczędności w dziale ubezpieczeń na życie, wreszcie miliony rzuciło na żyzny grunt produkcyi krajowej, przez te liczne i świetnie rozwijające się instytucye kredytowe, które Towarzystwo bądź samo stworzyło, bądź w fundusz uposażyło.

Oto krótko streszczony, ale wielce wymowny obraz działalności Towarzystwa, wymowny i dobitny szczególnie dla dzisiejszego pokolenia, żywo czującego potrzebę ekonomicznego podniesienia kraju, stawiający mu przed oczy piękny przykład, czego nawet w najtrudniejszych warunkach przy gorącej miłości dokazać można: zgodą i poświęceniem, gorliwością obywatelską, rozumną, sumienną i wytrwałą pracą.

Wiele kraj nasz już zawdzięcza Towarzystwu, wiele oczekuje po jego dalszej działalności. — Wszystko za tem przemawia, że nadzieje nasze nie doznają zawodu, że Towarzystwo tak, jak prześcignęło nadzieje żywione w chwili założenia, tak też i w przyszłości przy Boskiej pomocy, a niezrównanej jak dotąd sprężystości, wytrwałości i roztropności swoich kierowników, prześcignie także i dzisiejsze oczekiwania.

Pozwólcie, Szanowni Panowie, żebym i ja złożył najserdeczniejsze powinszowanie z powodu dotychczasowych świetnych rezultatów, oraz najszczersze życzenie jak najpotężniejszego dalszego wzrostu.

W ręce najczcigodniejszego i najzasłużeńszego pana prezesa Starowieyskiego wznoszę toast na cześć, niezmienną pomyślność i jak najszczęśliwszy dalszy rozwój Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń! *Vivat — crescat — et floreat!*

Po posiedzeniu jubileuszowem nadeszły jeszcze liczne telegramy gratulacyjne, a między innemi od posłów polskich: „Posłowie polscy w Wiedniu w 25-letnią rocznicę założenia Tow. wzaj. ubezp. przesyłają życzenia jak największego rozwoju i świetności. Z upoważnienia kolegów: Chrzanowski." „Najserdeczniejsze życzenia czcigodnemu jubilatowi. Benoe, Bobrzyński," dalej nadszedł telegram od wydziału Tow. politycznego ludowego na Szląsku, od hrabstwa Mniszchów, od delegata Tomanka i t. p.

Polit. Corr. zamieszcza w korespondencyi z Krakowa opis onegdajszej uczty, danej na cześć jubilatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, i przytacza w całości toast hr. Artura Potockiego, wniesiony na cześć armii, tudzież odpowiedź główno-komenderującego ks. Windischgrätza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca.

Arcybiskup Issakowicz wyjechał dzisiaj rano do Lwowa.

— **O. Lebouvier**, misyonarz apostolski, przełożony zakładu misyj afrykańskich, przybył w powrocie ze Lwowa do miasta naszego, gdzie zostanie dni parę dla zwiedzenia pamiątek, poczem udaje się do Nicei, miejsca swego zamieszkania.

— **Wielki raut.** W zakończeniu świetnych uroczystości jubileuszowych, przyjmowali wczoraj wieczorem państwo Henrykowie Kieszkowscy liczne grono męskie w wspaniałych salach nowego gmachu, przynoszącego prawdziwy zaszczyt i chwałę znakomitemu smakowi estetycznemu p. Prylińskiego. Rozglądając się w misternych szczegółach pełnej czystości stylu architektonice tej budowy, można mieć złudzenie, że się jest nagle przeniesionym do którego z dawnych pałaców Florencyi lub Rzymu. Sale te zapełniało przeszło 200 osób, między któremi znajdowało się trzech książąt kościoła: X. arcybiskup Issakowicz, JE. X. Biskup krakowski, X. biskup Krasiński, następnie Marszałek Zyblikiewicz, głównodowodzący ks. Windischgrätz, delegat hr. Badeni, prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes sądu p. Zborowski, prezes Akademii Dr Majer, rektor uniwersytetu Dr Łepkowski, dyrektor policyi p. Englisch, znaczna ilość obywateli ziemskich przybyłych na obchód jubileuszowy, prezes Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń p. Starowieyski, personal urzędniczy tego Towarzystwa w komplecie, począwszy od jego dyrektorów, członkowie Rady miejskiej, oraz wiele innych osób wybitniejsze zajmujących stanowiska; wszystkich wymieniać, którychby wymienić należało, nie starczyłoby miejsca. Pewna ilość okazałych strojów polskich zwracała na siebie uwagę. Po pełnem uprzejmości przyjęciu przez szanownych gospodarstwa i całą młodszą ich rodzinę, w głównej sali, gdzie wśród ożywionych rozmów, chwilami przygrywała muzyka z chóru, zaproszono gości do obficie zastawionych stołów, ciągnących się przez cztery sale w enfiladzie. Podczas wieczerzy, wśród której prezydent Dr Szlachtowski wzniósł jedyny toast na cześć jubilata, jako honorowego obywatela miasta Krakowa, panowała ciągle atmosfera niewymuszonej swobody, którą umiała natchnąć obecnych staropolska, szczera gościnność gospodarzy. Każdy też uniósł miłe wspomnienie z tego uroczego epizodu, a raczej epilogu jubileuszu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

— **W sprawie składów zbożowych** odbyło się wczoraj posiedzenie w Prezydyum Magistratu. Udział w niem wzięli: Marszałek Dr Zyblikiewicz, Dr Zgórski, dyrektor Banku krajowego, Jan Kanty Kirchmajer, Dyonizy Skarzyński, dyrektor Banku galic. i r. m. Dr Faustyn Jakubowski. Zebrani zastanawiali się nad pytaniem, w jaki sposób możnaby założyć składy zboża, okowity i wełny w Krakowie, który z całej Galicyi jest najodpowiedniejszym punktem dla handlu wywozowego tych przedmiotów. Albowiem nietylko zboże tak z Galicyi, jak z prowincyj rosyjskich przechodzi przez Kraków, ale Kraków leży tak, iż produkta te mają z niego otwartą prostą, najkrótszą drogę na Zachód Europy, kiedy zboże, wysłane z innych punktów, musi nieraz wracać, co pociąga za sobą znaczne koszta. Na zebraniu tem traktowano także plan finansowy tego przedsiębiorstwa, które prawdopodobnie weźmie w rękę gmina miasta Krakowa, gdyż sprawa ta wpłynąć musi znakomicie na podniesienie miasta. Uznano także potrzebę założenia tutaj giełdy zbożowej, by ułatwić transakcye handlowe, opierające się na składzie towarowym, również zgodzono się na zaprowadzenie targów międzynarodowych zbożowych w Krakowie. Marszałek z radością przyjął myśl założenia magazynów rzeczonych w Krakowie, bo przez to rozwiązanaby została jedna sprawa bardzo ważna, obchodząca kraj cały, i dlatego przyrzekł wszelką pomoc Wydziału krajowego.

— **Sprostowanie.** W doniesieniu naszem o uchwale ck. Sądu krajowego wyższego (Nr 129 *Czasu*) zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Ck. Sąd krajowy wyższy powziął uchwałę, znoszącą oskarżenie c. k. Prokuratoryi, wniesione wskutek skargi subsydyarnej p. Władysława Jordana przeciw p. Janowi Kochanowskiemu.

— **Dziatwa szkolna** ze szkół wiejskich w Rudawie, Nowojowej Górze i Siedlcu (w liczbie przeszło 200) przybyła dziś do Krakowa celem obejrzenia Wawelu, kościołów i pamiątek narodowych, wraz z nauczycielami pp. Pollaczkiem, Zaleskim i Janickim. — Przybyło także 15 gospodarzy starszych. Przedewszystkiem była cała gromadka w kościele św. Barbary, gdzie ją ze Mszą czekał X. Eberhard. Zacząwszy od

kościoła, gdzież gdzieindziej miała się udać następnie dziatwa i lud wiejski, jeżeli nie do p. Ignacego Żółtowskiego, prawdziwego swojego przyjaciela. Przyjął też tę gromadkę śniadaniem p. Żółtowski i ugościł skromnie a serdecznie. Nie obeszło się bez wynurzeń serdecznych, a znaczącemi zaiste są słowa jednego z gospodarzy, który wyrzekł: iż Bogu należy dziękować, że mamy teraz nauczycieli, którzy umieją kształcić lud wiejski, dlatego lud ten kocha ich i szanuje. P. Żółtowskiego pożegnała dziatwa gromkim okrzykiem, a następnie udała się na zwiedzanie pamiątek Krakowa. Wobec dziatwy wiejskiej, którą podejmował p. Żółtowski w ogrodzie, pełniły obowiązki gospodarzy domu niejako, dzieci państwa Melitonostwa Małachowskich, Genio i Maniusia, bratając się z rówieśnikami i częstując przekąskami.

— **Anna Libera** *(Anna L. Krakowianka)* znana poetka, umarła dziś w 82 roku życia. Pisała ulotne wiersze, dramata, powieści. Przed laty 30, dzieła jej były bardzo poszukiwane i całe ówczesne młode pokolenie czytało „Poezye narodowe,“ „Pielgrzyma w drodze“ itd. W r. 1854 w dzienniku *Niewiasta* wydrukowała dość cenną pracę, zatytułowaną: „Rozprawa o kobietach.“ W spuściźnie po niej zostało kilkanaście manuskryptów, po większej części dramatów i powieści. W r. 1848 pierwsza z kobiet odważyła się na odczyt publiczny. Za temat wzięła kwestyę wyzwolenia kobiet. Żyła w ścisłych stosunkach przyjaźni z całą plejadą poetów, i po dziennikach z owej epoki znajdujemy korespondencye wierszem, jakie prowadziła z Wincentym Polem, Lucyanem Siemieńskim i innymi.

— **Na koszta** wysłania do zakładu Pasteura w Paryżu osób pokąsanych w Krakowie przez psa wściekłego, nadesłała nam pani Józefowa Szujska 5 złr.

— **Znany magik Roman** wracając z podróży po Królestwie Polskiem, gdzie sympatycznie był przyjęty, przybył do miasta naszego, nie zamierza jednak tym razem popisywać się publicznie.

— **Na Błoniach** urządził wczoraj p. Rudolf Scherer ze Stanisławowa, próbę ze swoim wynalazkiem, polegającym na nasycaniu palnych materyałów, — jak drzewa, słomy, płótna, wszelkich tkanin, dekoracyj teatralnych, sznurów, a nawet papieru, wskutek czego materyały te w silnym ogniu nie palą się płomieniem, lecz tylko powoli zostają zwęglone. Na ciekawą tę próbę zebrało się wiele osób i wypadła ona zupełnie dobrze, stwierdzając praktyczność wynalazku p. Scherera. Próby odbyły się z wszystkiemi wymienionemi wyżej palnemi materyałami i to tak z nasyconemi, jak nienasyconemi. — I to właśnie najlepiej wykazało praktyczność wynalazku p. Scherera, gdy bowiem nienasycone przedmioty buchały płomieniem, — nasycone trawił ogień powoli bez płomienia. Wynalazek p. Scherera wprowadzonym jest już za granicą, zapewne więc i u nas znajdzie zastosowanie, o ile to jest możliwem.

— **Deputacya**, złożona z pp. Ihnatowicza ze Lwowa i Głowackiego z Krakowa, przybyła wczoraj do Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego z prośbą o użyczenie sali Rady miejskiej na obrady, jakie odbędą się w niedzielę d. 13 b. m. z okazyi przybycia ze Lwowa do Krakowa członków Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców, a w obradach tych wezmą także udział krakowscy kupcy i przemysłowcy. Obrady toczyć się będą w sferze interesów kupieckich i przemysłowych. Uproszony przez deputacyę, Prezydent przyrzekł objąć przewodnictwo na tem posiedzeniu, a zarazem uprosił obecnego właśnie wówczas w Prezydyum r. m. Dra F. Jakubowskiego, aby był obecnym na posiedzeniu i dał wyjaśnienia w sprawach, których był referentem naszej Rady, a które znajdują się na porządku dziennym obrad niedzielnych. Porządek dzienny jest następujący: 1) Sprawa wystawy krajowej; 2) Sprawa założenia we Lwowie Bazaru dla przemysłu krajowego, jaki istnieje już w Krakowie; 3) Sprawy Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców; 4) Sprawa gazowa we Lwowie. W sprawach więc Bazaru i gazowej będzie mógł r. m. Dr F. Jakubowski dać potrzebne a cenne wyjaśnienia.

— **Pismo na ziarnku pszenicy**. Wzmianka wczorajsza o piśmie na ziarnku pszenicznem, spowodowała, że nam zaprodukowano ziarnko, będące w Bibliotece Jagiellońskiej, tak małe, że zdaje się, iż jeden wyraz na niem trudno pomieścić, tymczasem ofiarodawca pomieścił 28 wyrazów, tak dokładnie, że je gołem okiem odczytać można. Stoi na niem napis: „Sr. Hochwohlgebor. Herrn Dr Wenzel Ritter v. D. (tu nazwisko) Referent der Bodencredit-Anstalt Wien. Dem hoch-ehrbaren Manne dem edelen Gönner der Kunst widmet dies ergeb. J. Sofer aus Bucarest. 1884.

— **P. Wilhelm Osławski**, zamieszkały w Paryżu, z własnej inicyatywy po raz drugi przesłał, jak donosi wydział centralny Towarzystwa „Rodzina,“ na cel tegoż Towarzystwa kwotę 100 złr.

— **Koszta pociągu**, który przewiózł z Francyi do Portugalii hrabiego Paryża z rodziną, wyniosły 6043 franków. Hrabia Paryża opłacił podróż do Pireneów, zkąd wszelkie koszta za przejazd poniósł król Portugalii. Pakunki podróżnych liczyły 163 kufrów, ważących 6150 kilogramów.

— **Wesele prezydenta Clevelanda** odbyło się w dniu 2 b. m. w Waszyngtonie. Zaproszeni w liczbie 28, składali się z najbliższych krewnych państwa młodych, oraz ministrów z małżonkami. Błękitna sala, w której ślub został zawarty, przystrojona była wspaniale kwiatami, ze wszystkich stron świata pochodzącemi. Panna młoda miała tualetę żółtą atłasową, przybraną muślinem indyjskim. Nowożeńcy otrzymali bardzo znaczną ilość podarunków ślubnych, które na żądanie pana młodego, wbrew zwyczajowi, nie zostały wystawione na widok publiczny. Prezydent ofiarował narzeczonej swojej wspaniały naszyjnik z brylantów. Po spożyciu wraz z gośćmi kolacyi, państwo młodzi, wśród gradu z ryżu, jakim, stosownie do angielskiego i amerykańskiego obyczaju obsypywali ich żegnający przyjaciele, udali się w podróż poślubną do Deer Park w Maryland, gdzie zabawić mieli przez tydzień. Ze wszystkich stron kraju, a również od kilku władców europejskich otrzymali nowożeńcy mnóstwo depesz z powinszowaniem. Depesza królowej Wiktoryi z Balmoralu brzmi, jak następuje: „Proszę, przyjmij pan odemnie najserdeczniejsze powinszowania w dniu ślubu i najszczersze życzenia szczęścia. *Wiktorya.*“ Prezydent Cleveland kończy już 50-ty rok życia i podobnie jak młoda małżonka jego nie posiada żadnego majątku prywatnego, lecz tylko pensyę w sumie 50,000 dolarów rocznie, z której korzystać będzie do d. 4 marca 1889 r. godziny 12ej w południe.

Wiadomości policyjne. Dzisiejszej nocy zawaliło się rusztowanie budowlane przed realnością N. 6 przy ulicy Dietla, nikogo jednak z przechodzących nie uszkodziło.

Wachlarz, znaleziony w Parku Krakowskim w niedzielę d. 6 b. m. podczas loteryi na pogorzelców, odebrać można za udowodnieniem własności w Administracyi *Czasu*.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek 11go: *Wesoła wojna*, op. kom. w 3 aktach, Jana Straussa.

W sobotę 12go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci ś. p. Wł. L. Anczyca i na dochód funduszu konkursowego sztuk ludowych imienia Wł. L. Anczyca: *Halka*, op. w 4 aktach St. Moniuszki. Zakończy obraz z żywych osób, układu p. Kossaka, w którym weźmie udział cały personal teatru lwowskiego.

W niedzielę 13go: Na dochód sieroty po ś. p. jenerale Heidenreichu-Kruku: *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), opera kom. w 4 aktach, Millörkera.

— D. 9go czerwca pochmurno, wieczorem deszcz; term. od 14·4 doszedł do 20·1 C. Barometr jeszcze niżej opadł; o g. 7ej rano d. 10go stan jego był 733·8 millim., term. 14·8 C. — Wiatr półn.-wschodni.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

— W piątek d. 11 czerwca: ś. Barnaby ap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Brockhausa Conversations-Lexikon opuścił prasę tom XIII i zawiera artykuły od Phraates do Russkohle. Ogólna liczba artykułów w tym tomie wynosi 6,782 w porównaniu do 2,114 w dotyczącym tomie poprzedniego wydania. Artykuły *Polen (geschichtlich)*, *Polnische Literatur*, *Posen*, zapewne ze względu na obecnie wiejący prąd antipolski opracowane są nader pobieżnie i niedostatecznie, czego n. p. o artykule *Preussen*, zapełniającym niepotrzebnie kilkadziesiąt stronic, tudzież o artykule *Russisch-deutsch-französischer Krieg* i *Russische Literatur*, zanadto rozwlekle napisanym, nie można powiedzieć. Takie artykuły pomieszczane obszernie ze szkodą innych pomniejszych i lekko zbytych nie przyczyniają się wcale do dokładności, jaką właśnie *Conversations-Lexikon* Brockhausa odznaczać się powinien. Oprócz 22 drzeworytów w tekscie zawiera tom XIII 16 tablic rycin, trzy chromolitografie i 10 map.

Przegląd powszechny z czerwca zawiera: „Kółka rolnicze włościańskie w Wielkopolsce“ przez Dra W. Łebińskiego; „Jansen i historya reformacyi“ przez X. A. Kraetziga T. J.; „O projektach wprowadzenia czasu wszechspólnego“ przez Dra Wierzbickiego; „Święty Cypryan kartagiński i karność Kościoła w III wieku“ przez X. Jana Badeniego T. J.; „Sprawa irlandzka.“ — „Po zjeździe nauczycielskim“ przez Dra K. Petelenza. Z piśmiennictwa krajowego, zagranicznego, z pism peryodycznych, Rozmaitości — Sprawy Kościoła, Cechy w Wielkopolsce, Krok naprzód na drodze Kulturkampfu szkolnego we Francyi, Listy z nad Bałtyku, Z Wiednia.

Teatr.

Odegrany wczoraj „Gaskończyk“ należy, jako utwór muzyczny, do pierwszorzędnych operetkowych kreacyj Souppego, a treścią swą i wybornem librettem wznosi się ponad zwykły poziom tego rodzaju komicznych operetek. Z wczorajszego przedstawienia wyniosła też publiczność bardzo przyjemne wrażenie, co jest główną zasługą p. Kasprowiczowej i p. Florjańskiego.

P. Kasprowiczowa śpiewała prześlicznie, a śpiew ten w połączeniu z doskonałą grą sceniczną i ujmującą powierzchownością artystki sprawiał czarujący efekt. Zachwycenie publiczności doszło do punktu kulminacyjnego po ślicznym walczyku „wabi mój wzrok, nęci wdzięk mój,“ odśpiewanym z nieporównanym wdziękiem, który publiczność nagrodziła hucznemi oklaskami i kilkakrotnem wywoływaniem artystki.

P. Florjański odśpiewał swą partyę wzorowo, a szczególnie dobrze wypadła „Pieśń szkocka“ w drugim i duet z p. Kasprowiczową w ostatnim akcie.

P. Bandrowskiego widzieliśmy już w roli tytułowej przed dwoma laty, ale wówczas rola ta pod względem artystycznego wykonania wypadła lepiej, niż wczoraj. Wówczas zaliczano rolę tę do „specyalności“ p. Bandrowskiego, podczas gdy wczoraj była ona oddaną bez życia, a prawdziwa to szkoda, bo silny i pełny głos tego artysty, nadający się więcej do partyj bohaterskich, niż lirycznych, miał wczoraj właściwe pole do popisu.

P. Praunówna śpiewała i grała bardzo dobrze i stworzyła tak wdzięczną postać Cascarity, iż chyba tylko jeden Croustillac mógł mieć ochotę szukać szczęścia gdzieindziej.

P. Skalski grał ze zwykłym sobie humorem i odtworzył doskonale obmyślany przez autora typ gubernatora, chroniąc się od zbytniej przesady i szarżowania.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Prezydent Ministrów i kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanemi Ministerstwami udzielił pp.: Dr A. Brote, Karolowi Hesslerowi, Fryderykowi Hönigowi, Henrykowi Kieszkowskiemu, Rudolfowi Klangowi, Franciszkowi Novakowi, Franciszkowi Schimmerowi i Leopoldowi Watznauerowi pozwolenia do utworzenia Towarzystwa pod imieniem „Towarzystwo udziałowe wzajemnych ubezpieczeń życiowych“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził statuta tegoż.

Podając tę wiadomość, winniśmy dodać, iż związek towarzystw asekuracyjnych, na wzajemności opartych, celem wspólnego poręczania ryzyk w dziale ogniowym, wszedł już w życie w listopadzie. Obecnie ukonstytuuje się podobny związek w dziale życiowym. Celem związku jest, aby ograniczyć wydatki na reasekuracyę do możliwie najniższej cyfry, co tylko za pomocą związku na wzajemności opartego da się uskutecznić.

Cenzorami Banku krajowego mianowani zostali na wniosek Dyrekcyi przez Radę nadzorczą i potwierdzeni przez Wydział krajowy, na czas od 1 lipca 1886 do 30 czerwca 1889, następujący pp.: Aleksandrowicz Adolf, Augustynowicz Bolesław, Baczewski Józef, hr. Badeni Stanisław, Bodyński Maksymilian, Breuer Emil, Breuer Jan, Diesche Jakób, Epstein Maksymilian, Getritz Aleksander, Gubrynowicz Władysław, Hofmann Maurycy, Klarfeld Jakób, Lange Tadeusz, Lilienfeld Ire, Löwenherz Noah, Piepes Jakób, Reiss Juliusz, Rucker Zygmunt, Schayer Karol, Schellenberg August, Dr Skałkowski Tadeusz, Sokal Henryk, Wybranowski Leoncyusz.

Od Administracyi „Czasu.“

Na kościół rzymsko katolicki spalony w Stryju nadesłał konwent OO. Augustyanów od siebie i ze składek uzbieranych w kościele od parafian złr. 22.

Na pogorzelców w Lisku nadesłał Komitet Pań pod zarządem pań Róży Loewenfeld i Emilii Ziembickiej jako czysty dochód z zabawy ogrodowej urządzonej w Chrzanowie złr. 100.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (137-17-18)

NADESŁANE. (1290)

(NADESŁANE).

Dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Nauka obyczajowa dla ludu przez X. Grzegorza Piramowicza, 3½ arkusza druku, cena 20 ct.

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Ateny 10 czerwca. Demobilizacya trwa ciągle. Turcy wydali już wszystkich jeńców greckich.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10 czerwca. *Wiener Allg. Ztg* dowiaduje się, że instytucya wojskowych elewów medycyny ma być zupełnie zniesioną. Uczniowie medycyny nie będą przyjmowani do służby wojskowej aż po ukończeniu studyów i uzyskaniu stopnia doktorów. Podczas studyów mają uczniowie medycyny służyć tylko ½ roku i to w armii jako kombatanci, tak jak i inni ochotnicy, aby mogli służbę wojskową praktycznie poznać i przyswoić sobie rutynę wojskową. To półrocze służby wypadnie na lato, aby w studyach jak najmniejsza zachodziła przerwa.

Wiedeń 10 czerwca. Do *Tagblattu* donoszą z Berlina, że ks. Luitpold bawarski, objąwszy rejencyę, złoży Cesarzowi niemieckiemu urzędową wizytę.

Wiedeń 10 czerwca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: We wszystkich częściach kraju panuje już gorączkowy ruch wyborczy. Zbliżająca się walka wyborcza będzie bardzo namiętną. Torysy uchwalili nie stawiać kontrkandydatów tam, gdzie kandydować będą niezawiśli liberalni. Chamberlain organizuje powszechną federacyę radykalną przeciw bilowi o Home-rule. W niektórych miastach w Ulster przyszło do groźnych zajść między oranżystami a katolikami. Obawiają się tam dalszych zaburzeń.

Ołomuniec 10 czerwca. *Mähr. Tagblatt* donosi, że jenerał Jański wyzwał Tiszę na pojedynek, ale że Cesarz zakazał pojedynku.

Grac 10 czerwca. W miejsce Raicza kandydować będzie w Ptui (Pettau) adwokat Gregoricz na posła do Rady państwa.

Lublana 10 czerwca. Rada miejska postanowiła wręczyć przez burmistrza hr. Taaffemu memoryał w sprawie ostatnich zajść.

Peszt 10go czerwca. Do *Egyetertes* donoszą z Wiednia, że Jański wyzwie Tiszę na pojedynek.

Berlin 10 czerwca. Obraz Matejki „Joanna d'Arc“ wystawiony od wczoraj wieczór w międzynarodowej sali, wywołuje wielki zachwyt i jest bezustannie oblężony tłumami zwiedzających.

Berlin 10go czerwca. Półurzędowe dzienniki donoszą, że ambasador angielski w Berlinie Malet ma być następcą lorda Lyonsa w Paryżu. Na ambasadora angielskiego w Berlinie ma być przeznaczony lord Roseberry, dotychczasowy sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 czerwca. Z Izby deputowanych. Kronawetter i Lueger proponują wyznaczenie komisyi, celem zbadania dotychczasowego wykonywania ustawy o stowarzyszeniach, zgromadzeniach i koalicyi ze względu na robotników.

Ustawa o wolnym od cła dowozie kukurudzy z Bułgaryi i Serbii przyjętą została bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu. Ustawa przeciw anarchistom przyjętą została w trzeciem czytaniu 186 przeciw 46 głosom, a więc większością ⅔ głosów. Przeciw tej ustawie głosowali: klub niemiecki, demokraci, antisemici i Gregr. Zaproponowane przez Heilsberga imienne głosowanie nie uzyskało dostatecznego poparcia.

Wiedeń 10 czerwca. Do *Fremdenblattu* donoszą z Monachium: Wczoraj po południu udał się minister Crailsheim, wielki koniuszy i marszałek, w imieniu całego ministerstwa do króla, aby uzyskać od niego podpis, upoważniający do wdrożenia akcyi państwowej. Wczoraj w nocy udała się komisya lekarska do króla. Sejm zbierze się dnia 16 b. m.

Peszt 10 czerwca. Izba niższa przyjęła w imiennem głosowaniu taryfę cłową 151 przeciw 113 głosom za podstawę do dyskusyi szczegółowej; wnioski opozycyi zostały więc odrzucone.

Peszt 10 czerwca. Wczoraj o godzinie 8-mej wieczór powtórzyły się zbiegowiska. Wojsko zajęło najbardziej ożywione dzielnice miasta, a cała policya została powołaną do pełnienia służby. — W demonstracyi wzięli udział tylko robotnicy i motłoch uliczny.

Peszt 10 czerwca. O godzinie 10½ w nocy przywrócono już pokój. Nigdzie nie przyszło do groźniejszych zaburzeń. Wojsko rozproszyło łatwo demonstrantów. Krąży pogłoska, która jednak nie została dotąd stwierdzoną, że wczoraj dwie osoby zostały ranne. O godzinie 11ej w nocy powróciło wojsko do koszar.

Monachium 10 czerwca. *Münch. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż lekarze jednomyślnie uznali, że król, z powodu cięższego cierpienia, doznaje przeszkód w stałem sprawowaniu rządów. Wskutek tego ma ks. Luitpold objąć rządy. Sejm ma być wkrótce zwołany.

Monachium 10 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza proklamacyę ks. Luitpolda, w której tenże oświadcza, iż z powodu ciężkiego cierpienia króla, które nie pozwala królowi na dłuższy czas sprawować rządów, obejmuje rządy stosownie do konstytucyi. W proklamacyi tej zwołuje książę sejm na dzień 15 b. m.

Rzym 10 czerwca. Mowa tronowa zaleca różne przedłożenia, a zwłaszcza przedłożenie na korzyść robotników. W budżecie istnieć będzie równowaga; reforma cłowa, reorganizacya instytucyj emissyjnych i budowa kolei żelaznych sprzyjać będą rozwojowi ekonomicznemu. Mowa tronowa zapowiada wzmocnienie armii i marynarki. Stosunki z mocarstwami są nietylko przyjazne, ale nawet jak najserdeczniejsze. Lojalnie i energicznie przyczyniły się Włochy do utrzymania pokoju, którego wymagają interesa cywilizacyi. Przez dalszy rozwój muszą Włochy wykazać, że stały się potężnym czynnikiem pokojowym.

Londyn 10 czerwca. Gladstone ma zaraz po urzędowem ogłoszeniu decyzyi królowej wystósować manifest w sprawie rozwiązania parlamentu, co nastąpi w dniu 25 lub 26 b. m.

Londyn 10 czerwca. Królowa miała się zgodzić na rozwiązanie parlamentu; czas rozwiązania parlamentu nie jest jednak oznaczony.

Belfast 10 czerwca. Wskutek nieustających utarczek między protestantami a katolikami przyszło wczoraj do groźnych zaburzeń. Znaczniejsza liczba katolików uderzyła na policyę, która musiała, ulegając przemocy, schronić się do koszar, zkąd dała ognia do tłumów. Wskutek tego 5 osób zostało zabitych, a wiele rannych.

Konstantynopol 10 czerwca. Statki przybywające z Tryestu ulegać mają pięciodniowej obserwacyi.

Kursa. Wiedeń 10 go czerwca — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·95. Renta srebr. 85·60 — Renta złota 116·80. 4% Renta złota węg. 106·15. Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 876·—. — Akcye kredyt. 282·60. — Londyn 126·35 — Napoleony 10·00½. — Lombardy 114·25 Losy 1864 roku 168·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 199·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 119 90 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·25. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 189·75. — Marki 61·92½. — Ruble 123·25. — Dukaty 5·94.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 8-go maja. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —.—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 75	123 75
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 23	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 —	96 25
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 --
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 75	96 75
5% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 50
6% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4% „ „ „ „ „ „ „	101 --	102 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 --
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
4% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 50	54 —
5% „ „ „ „ „ „	47 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	203 —	204 50
„ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 —	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	290 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 25
„ „ węgier. „ „	8 85	9 50
Wiedeń 9 Czerwca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 20	85 35
4⅖% „ srebrna	85 75	85 95
4% „ złota	116 80	117 —
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	94 95	95 10
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 60	139 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 --	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 --	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 20	105 60
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	—
Niższo-austryackie „ „	108 --	109 —
Wyższo-austryackie „ „	105 20	106 —
Szląskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 25	154 75
6% Renta węgierska złota	— —	— --
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 75	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 10	116 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	240 --	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 50	282 75
„ Bank węgierski . 200 „	289 50	290 —
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	539 —	542 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	881 —	882 —
Unionbank . 100 „	73 50	73 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 —	154 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 80	106 20
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 25	192 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	414 —	416 —
Elżbiety . 210 „ „	242 50	242 75
Linz-Budweis . 200 „ „	214 50	215 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	207 —	207 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2367	2370
Franciszka Józefa . 200 „ „	216 50	217 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	200 —	200 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 25
Nordwest austr. . 200 „ „	167 —	167 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	159 75	160 25
Rudolfa . 200 „ „	193 26	193 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 25	190 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	237 25	237 60
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	114 25	114 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	254 —	254 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 25	179 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westb. . 200 „ „	173 25	173 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 50	126 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 60	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 90	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 10	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 10	101 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	[illegible]
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 —	103 25
5% „ „ „ „ prem.	102 --	102 75
5% „ „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 15	101 45
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 25
4% „ Bank Hip. prem.	103 25	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 50	101 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 —	102 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 —	-- --
„ za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 75	99 15
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	-- —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 —	96 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 90
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 70	103 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 40
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 80	106 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	124 50	125 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 70	94 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 60	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	160 —	--- —
„ „ . 200 złr. 5%	131 50	132 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ II Em. 200 „ „	101 -	101 50
„ Nordost . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	128 50	129 25
„ Westbahn . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 60	100 90
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 70	117 20
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 60	126 --
„ Węgierskie . „ 100	120 10	120 40
3% „ Tureckie . fr. 400	18 60	19 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 —	176 50
Clary . złr. 42	44 25	44 75
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 25	119 -
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	48 25	48 75
Palfy . „ 42	41 50	42 —
Rudolfa . „ 10	18 50	19 --
Salma . „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 60
St. Genois . „ 42	54 50	55 —
Stanisławowskie . „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	— —	— —
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . „ 20	33 --	34 —
Windischgrätza . „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielskie	12 60	12 65
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	61 95
Rubel papierowy za 100	123 —	124 —
Lwów 8 Czerwca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	291 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 90	101 90
4% „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 90	101 90
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 -.
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 —

Warszawa 7 Czerwca.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	--	—
4% Listy likwidacyjne	93	40	—	—
kupon	—	—	6⁴/₅	

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*